

Zgon urzędnika i publicysty.

W ubiegłym tygodniu zmarł w Samborze po długiej, wieloletniej chorobie piersiowej ś. p. Stanisław Błotnicki, starszy zarządca pocztowy, obywatel prawy, który przez szereg lat pracował wydatnie na polu publicystyki.

Ś. p. Błotnicki urodził się we Lwowie, jako syn więźnia stanu z 1863 r., cenionego literata i malarza, ś. p. Edwarda. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił do służby pocztowej, równocześnie zaś kierowany wrodzonym talentem i umiłowaniami dziennikarstwa, objął obowiązki współpracownika redakcji „Kuryera lwowskiego”. Pracował w dziale politycznym i literackim.

Szczery i gorący patriota, człowiek na wskroś postępowy, demokratą, naraził sobie działalnością



Zgon urzędnika i publicysty: Ś. p. Stanisław Błotnicki.

sfery rządowe, które, aby uniemożliwić mu pracę publicystyczną, a przynajmniej ją bardzo utrudnić, przeniosły go aż do Berna morawskiego.

„Kara” ta oczywiście poskutkowała o tyle, że przez czas wygnania Błotnicki nie mógł pracować na niwie dziennikarstwa, nie złamała jednak ducha ani przekonań dzielnego obywatela-urzędnika. Więc też kiedy został „ułaskawiony” i powrócił do kraju, powrócił równocześnie do ukochanej pracy dziennikarskiej, zasilając z Krakowa, Wadowic i Stanisła-

wowa. gdzie kolejno przebywał, szpalty „Nowej Reformy” oraz innych pism demokratycznych.

Nie na tem jednak ograniczała się działalność publiczna ś. p. Błotnickiego. Mimo ciężkich warunków materyalnych, w jakich przyszło mu żyć, mimo mnóstwa zajęć zawodowych, nie uchylał się nigdy od pracy w towarzystwach oświatowych i politycznych, niektórym przewodnicząc, w niektórych działając jako szeregowiec.

Otwarty w postępowaniu, charakter czysty i uczciwy, ogromnie uczynny, zjednał sobie w szerokich kołach osób, które się z nim stykały, wielką sympatię i szacunek. Wiadomość też o śmierci jego przedwczesnej — ś. p. Błotnicki zmarł w 52 roku życia — wywołała szczery żal, którego wyrazem był tłumny udział publiczności samborskiej w pogrzebie.

Po zamachu ministrowej.

Zastrzelenie redaktora „Figara” Gastona Calmette przez żonę ministra Caillaux, przeciwko któremu Calmette występował ze skandalicznymi rewelacjami — rozrosło się we Francji do rozmiarów dużego skandalu politycznego. Okazali się zamieszka-

nymi w to ministrowie, najwyżsi dygnitarze sądowi Francji, znany finansista-oszust Rochette i t. d. To też i pogrzeb ofiary zamachu ministrowej był w Paryżu wielką sensacją dnia. Były na nim tysiączne masy ludności, oraz „cały Paryż” tj. wszystkie wybitne osobistości ze wszystkich sfer, ściągnięte chęcią „oddania hołdu” jedni, drudzy prostą ciekawością. Nie mogło być tylko — pani Caillaux, w więzieniu Saint-Lazare rozpamiętywującej swój czyn, który już przed sędzią śledczym nazwała wpływem przypadku i swego rozdrażnienia.

Jubileusz Wincentego Rapackiego (syna).

W Warszawie w Teatrze Nowości wystawiono 3 b. m. operetkę „Chwila szczęścia” Wincentego Rapackiego (syna), które to przedstawienie zarazem było rodzajem uroczystego obchodu 25-letniego jubileuszu działalności autora. Jak się to przedstawienie udać musiało, najlepiej mówi nam fakt, że wzięli w nim udział Messalówna, Redo, Morozowicz i cały szereg świetnych artystów, prócz samego Rapackiego. Popularny aktor, śpiewak, literat, kompozytor i t. d. jest ulubieńcem nie tylko Warszawy, ale i szerszej publiczności, np. choćby jako autor przeznanej piosenki „Andziu, jeszcze troszeczkę...”. Zamiast bawić się w nudne „opisywanie zasług” jego, podajemy tu to, co Rapacki sam powiedział o sobie w wywiadzie z wytwornym literatem Grubińskim. *Cucuricum vitae* (?) to jest zarazem próbka jego kapitalnego dowcipu:

Urodziłem się w Krakowie, dlatego w mojej operetce w 3-cim akcie jest „Krakowiak”. Szkoły kończyłem w Warszawie i na benefis dałem ceny warszawskie czyli podwyższone, gdyż pod względem cen Warszawa o wiele wyżej stoi od Krakowa.

Jak wyżej powiedziałem, kończyłem szkoły w Warszawie. Dlatego „szkoły”, że było ich wiele — realna, filologiczna, handlowa, gimnastyczna i pływania.

Dlatego zaś napisałem „kończyłem” a nie „skończyłem” — gdyż do tej pory jeszcze żadnej nie skończyłem.

Komponowanie moje rozpocząłem od Andzi — zawsze bowiem oddawałem pierwszeństwo damom — „Andzia” przyniosła mi również I-szą nagrodę.

Przetłumaczyłem z rozpacz 50 operetek i blisko tysiąc pieśni z różnych języków, mimo to nie dostałem jeszcze bzika,



Echa z nad Pełtwi: Wymarsz 30-go pułku „dzieci lwowskich” do Bośni. (Fot. M. Münz, Lwów).



Po zamachu ministrowej: Pogrzeb zastrzelonego redaktora „Figara” Calmette'a w Paryżu.